

Historia Liry i Leo

W samym sercu Zielonej Dżungli było boisko. Nie takie zwykłe, z liniami z farby i bramkami z metalu. Tu linie malowały kolorowe papugi, a bramki splatały się z lian, które co jakiś czas poruszały się jakby same z siebie.

To było boisko do dżungloballu – najważniejszego sportu w całym lesie.

Na środku boiska stała Lira – smukła, złotooka lwica, prawie dorosła, szybka jak wiatr przed burzą. Była starsza od większości lwiatek w drużynie i bardzo dumna z tego, że Trenerzy-Drzewa uczynili ją kapitanem.

Obok niej dreptał Leo – młodszy lew o jeszcze trochę za dużych łapach, z grzywką potarganą jak krzaki po przejściu stada bawołów. Miał siedem lat lwiego życia, czyli dopiero zaczynał swój sportowy świat.

– Leo, stój tu! – Lira wskazała miejsce ogonem. – Nie tam. Tu. Dokładnie na tym listku. Rozumiesz?

– Ale ja... – zaczął nieśmiało Leo. – Trener-Mangowiec mówił, że mogę dziś spróbować pobiec skrzydłem...

– Trener-Mangowiec nie jest kapitanem – Lira napięła mięśnie. – Ja jestem. Ty stoisz tu. I czekasz, aż ci powiem, co robić.

Leo spuścił głowę. Nie powiedział nic. Nikt nie zauważył, jak łapą zarysował w piachu mały znaczek, który znaczył dla niego: „Chciałem inaczej”.

Wysoko nad boiskiem szeleściły liście Trenerów-Drzew. Były trzy: stary Baobab o grubym pniu, Trener-Mangowiec z szeroką koroną i smukła Akacja, która знаła wszystkie zasady gier i wszystkie historie o zwycięstwach i porażkach.

– Lira ma talent – zaszumił Baobab. – Ale wiatr jej słów czasem wieje za mocno.

– Młody Leo ma serce wojownika – dodała Akacja. – Pytanie tylko, czy ktoś pozwoli mu je pokazać.

Kapitan, Który Wszystko Wie Najlepiej

Z dnia na dzień Lira coraz bardziej polubiła wydawanie poleceń.

– Leo, nie tak! – znowu krzyknęła. – Piłkę odbijaj prawą łapą, nie lewą! – Ale ja jestem lewołapy... – wymamrotał Leo. – Nie dyskutuj, rób jak mówię!

Na przerwie Lira usiadła pod Baobabem razem z innymi starszymi lwami.

– Widzieliście, jak Leo znowu prawie wszystko zepsuł? – zaczęła. – Musiałam go ratować. – Ale dostał tylko jedną piłkę... – mruknął Kairo. – I od razu podał ją źle! On mnie w ogóle nie słucha!

– A czy ty go słuchasz? – zapytała Nuna.

Lira udawała, że nie słyszy.

Wieczorem Leo szedł obok niej ścieżką.

– Lira... jutro będzie duży trening. Ja się trochę boję. – Nie ma czego. Rób dokładnie to, co mówię. – A jak się pomyłę? – Nie pomylisz się, jeśli będziesz mnie słuchał.

Brzmiało to bardziej jak ostrzeżenie niż obietnica.

Szept Dżungli Przed Turniejem

Przed turniejem Trenerzy-Drzewa zebrali drużynę.

– Dziś porozmawiamy o zaufaniu – zaszumiała Akacja. – Ale jeśli ktoś ciągle psuje akcje, jak mam mu zaufać? – zapytała Lira, patrząc na Leo. – A jak Leo ma zaufać tobie, jeśli nie może popełnić ani jednego błędu? – odpowiedziała Akacja.

Słowo zaufanie krążyło Lirze w głowie całą noc.

Turniej

Pierwsze dwa mecze drużyna wygrała. Lira strzelała bramki. Leo podawał. Zawsze.

– Nigdy nie biegiesz sam z piłką – powtarzała.

Po drugim meczu Lira odepchnęła Leo.

– Uważaj, prawie mi przeszkodziłeś.

Leo nic nie powiedział.

Podczas przerwy Lira zażądała kokosa, który Leo dostał od małp.

– Tym razem chciałbym sam zdecydować – powiedział cicho.

– Zawsze musisz się stawiać?! – wybuchła.

Powiedziała jeszcze jedno zdanie. Takie, które boli najbardziej.

– Przez ciebie kiedyś wszystko przegramy.

Leo ścisnął kokosa. Skorupa pękła. Sok rozlał się po ziemi – jakby pękło coś więcej niż owoc.

– Widzieliście?! On mnie oblał! – krzyczała Lira.

Leo uciekł w głąb dżungli.

Lampart, Który Widzi Więcej

Na polance spotkał starego lamparta Teda.

– Chcesz mi opowiedzieć, co się stało? – zapytał spokojnie.

Leo opowiedział wszystko. O rozkazach. O prowokowaniu. O tym, że kiedy w końcu się złości, to zawsze on jest winny.

– A zrobiłeś to dziś specjalnie? – zapytał Teda. – Nie. Ale czasem mam ochotę... żeby ona przestała mną rządzić.

– Kontrola nie jest siłą – powiedział Tedo. – To strach przebrany za dowodzenie.

– A jeśli wrócę i znów będzie tak samo? – Wtedy nie wybuchniesz. Nie uderzysz. Zagrasz uczciwie i po swojemu.

Trzeci Mecz – Najważniejszy

Leo wrócił na boisko.

– Gdzie byłeś?! – syknęła Lira. – Uspokajałem się – odpowiedział spokojnie.

W pewnej chwili piłka trafiła do Leo.

– PODAJ! – krzyczała Lira.

Leo nie podał. Pobiegnął skrzydłem. Strzelił gola.

Publiczność zamarła. Potem wybuchła.

Kilka minut później Lira straciła piłkę. Przeciwnicy strzelili gola.

– To przez ciebie! – krzyknęła.

Wtedy Leo podszedł do Trenerów-Drzew.

– Lubię grać w tej drużynie – powiedział głośno. – Ale kiedy ktoś mnie prowokuje, poprawia przy wszystkich i mówi, że wszystko przegramy przeze mnie... robię się zły. Nie dlatego, że chcę kogoś skrzywdzić. Tylko dlatego, że nikt mnie nie słucha.

Zapadła cisza.

– To nie jest przywództwo – powiedział Baobab. – To kontrola. – A prowokowanie, aż ktoś wybuchnie, a potem oskarżanie go... – dodała Akacja – ...to krzywdą.

Lira po raz pierwszy spuściła głowę.

Nowe Zasady

Drużyna zajęła drugie miejsce. Ale wydarzyło się coś ważniejszego.

Od tego dnia obowiązywała nowa zasada:

Kapitan może prowadzić drużynę, ale nie wolno mu zabierać innym głosu ani prowokować ich do błędu.

Lira uczyła się pytać. Leo uczył się mówić wcześniej, zanim złość go zaleje.

A Tedo? Zniknął.

Ale gdy Leo biegnie skrzydłem, czasem ma wrażenie, że ktoś z drzewa kiwa mu głową.

Bo prawdziwa siła to nie kontrola.

To odpowiedzialność za cudze emocje.